

Nowa twarz terroryzmu w 2019 roku

Vera Mironova

Sposób myślenia mieszkańców Zachodu o islamistycznym terroryzmie stał się nieaktualny i stanowi już pewne zagrożenie. Od dziesięcioleci oficjele koncentrują się na atakach dokonywanych przez mieszkańców Bliskiego Wschodu. Jednak obecnie prawdziwe zagrożenie w coraz większym stopniu pochodzi z dawnego Związku Radzieckiego.

W dawnych republikach sowieckich i dalej, buntownicy, którzy kiedyś koncentrowali się na lokalnych żądaniach, teraz kierują swoją uwagę na Zachód. To oni będą zagrożeniem, któremu należy się przyglądać w 2019 roku.

Nawet w trakcie wojny w Państwie Islamskim wiele dużych ataków na Zachodzie było dokonywanych przez mówiących po rosyjsku terrorystów z dawnego Związku Radzieckiego. Obejmowały one względnie proste ataki „samotnych wilków”, takie jak zamachy na pieszych z użyciem ciężarówek w 2017 roku w Nowym Jorku czy Sztokholmie - w obu przypadkach przeprowadzone przez Uzbeków - ale także bardziej skomplikowane operacje, takie jak samobójczy atak bombowy na lotnisku w Stambule w 2016 roku - o którego organizację podejrzewa się obywatela Rosji - oraz atak na klub nocny w tym samym mieście w 2017 roku, przeprowadzony przez Uzbeka.

Jest kilka powodów, dla których rośnie antyzachodni terroryzm pochodzący z postsowieckiego świata.

W ostatnich latach dżihadyści z Bliskiego Wschodu byli zbyt zajęci lokalnymi konfliktami w Iraku, Syrii i Jemenie, żeby kierować swoją uwagę gdzie indziej. W międzyczasie wpływ Państwa Islamskiego zmniejszył się, po jego prawie całkowitej klęsce w Iraku i Syrii. W tym samym czasie wojny na Bliskim Wschodzie przekształciły buntowników z rosyjskojęzycznych terenów, którzy wcześniej koncentrowali się na walce z lokalnymi represyjnymi rządami, w globalnych terrorystów. Do 2017 roku przynajmniej 8500 osób z byłych republik radzieckich dołączyło do Państwa Islamskiego w Syrii i Iraku. To doświadczenie dało wielu spośród tych dżihadystów pierwszy smak walki z oddziałami wojsk USA i NATO, i pozostawiło w nich chęć zemsty oraz przekonanie, że przyszłe operacje powinny mieć na celu Zachód.

Na przykład, Ahmed Chatajew, podejrzewany o zorganizowanie ataku na lotnisko w Stambule, przygotowywał pierwsze plany uderzenia na zachodnie cele, gdy brał udział w walkach w Iraku i Syrii. W ubiegłym roku wyciekło nagranie rozmowy między Chatajewem a innym rosyjskojęzycznym terrorystą, Islamem Atabiewem, ujawniające, że tych dwóch planowało zebrać informacje wywiadowcze o kilku konsulatach USA i restauracjach, popularnych wśród Amerykanów w Turcji i Gruzji.

Ta sama dynamika miała miejsce dalej na wschód, gdzie zaprawieni w walce dżihadyści z dawnych republik radzieckich mogą podróżować łatwiej niż Arabowie z irackimi, syryjskimi i jemeńskimi paszportami.

Wraz z rosnącym prześladowaniem muzułmanów w Azji, zwiększają się też szanse na umiędzynarodowienie konfliktów. Gdy byłam w Bangladeszu w czerwcu 2018 roku, spotkałam przynajmniej dwie różne grupy z Kaukazu, dostarczające pomocy religijnej w obozach muzułmańskich uchodźców Rohingya. Lider rosyjskojęzycznych grup afiliowanych przy

buntownikach w Syrii powiedział, że także planuje wysłać jakichś swoich ludzi do Bangladeszu. Taki kontakt może dać nowe możliwości lokalnym dżihadystom, już teraz przeprowadzającym antyzachodnie operacje w tym rejonie, włączając w to tych, którzy w 2016 roku wdarli się do popularnej wśród expatów piekarni w Dhace. Może to także przekonać więcej Rohingya, że są włączeni w globalną walkę islamu, a nie tylko w lokalną walkę o własne przetrwanie.

W nadchodzących latach zagrożenie pochodzące z Rosji i dalszych rejonów tylko wzrośnie. W trakcie upadku Państwa Islamskiego, rosyjskojęzycznym terrorystom w większości łatwiej było uciec z Iraku i Syrii, niż pochodzącym z Bliskiego Wschodu zagranicznym dżihadystom, a teraz znów ukrywają się z regionach byłej sfery sowieckiej lub w Europie. Gdy już uciekli amerykańskiemu wojsku, może być im łatwiej zamienić swoje plany spiskowe w czyn. Lokalne sympatie pomogą, bowiem rządowe zaniechania lub bezpośrednie represje sprawiły, że religijni muzułmanie w Kazachstanie, Tadżykistanie czy Uzbekistanie stali się atrakcyjnym celem dla radykałów poszukujących nowych rekrutów. Kilku popularnych szejków z Bliskiego Wschodu, z saudyjskim kaznodzieją Abdulazizem al-Tarefe włącznie, ma znaczną liczbę osób śledzących ich media społecznościowe w języku rosyjskim i arabskim.

W nadchodzących latach zagrożenie pochodzące z Rosji i dalszych rejonów tylko wzrośnie.

Gdy zmienia się umiejscowienie terrorystów, USA i ich sprzymierzeńcy muszą uaktualnić swoje strategie walki z nimi. W ostatnich dwóch dekadach Waszyngton zbudował olbrzymią biurokrację wokół terroryzmu na Bliskim Wschodzie. Niezmierzone miliony dolarów zostały przeznaczone na znajdowanie i szkolenie arabskojęzycznych osób, potrzebnych do poszukiwania informacji i robienia analiz. Według danych z programu stypendialnego krytycznych języków (critical language scholarship program) prowadzonego przez rząd USA, na 550 studentów objętych programem w 2019 roku 105 będzie studiowało arabski, a jedynie 60 rosyjski. Według profesorów z najlepszych szkół politycznych, takich jak Harvard Kennedy School, Johns Hopkins School of Advanced International Studies i Texas A&M's Bush School of Government and Public Service, z którymi rozmawiałam, przeważająca większość studentów koledżów planujących pracować w dziedzinie antyterroryzmu, ciągle zdobywa stopień licencjata studiów w zakresie Bliskiego Wschodu lub języka arabskiego. Brakuje także ekspertów specjalizujących się w zagadnieniach Centralnej Azji i mogących uczyć nowe pokolenia analityków.

Zmiana orientacji Zachodu będzie również wiązała się z wyzwaniem politycznymi, gdyż USA będą musiały znaleźć sposób na współpracę z Rosją i jej sąsiadami. Na przykład, przez ostatnich kilka lat amerykańskie firmy dobrze radziły sobie z usuwaniem dżihadystycznej propagandy ze zlokalizowanych w USA platform społecznościowych, ale ta sama propaganda jest ciągle łatwo dostępna w rosyjskojęzycznych aplikacjach, takich jak VK czy OK, popularnych w krajach postsowieckich. Założony przez obywatela Rosji „Telegram”, stał się także znaczącym narzędziem komunikacji dla terrorystów różnego pochodzenia, a w Państwie Islamskim przejęto telefony komórkowe działające na ukraińskich kartach SIM.

Monitorowanie tych i innych systemów będzie wymagało znacznej współpracy i wymiany danych wywiadowczych z Rosją. Jednak taka współpraca nie wydaje się możliwa w najbliższym czasie. Po prostu jest za dużo animozji między Waszyngtonem a Moskwą, by efektywna współpraca była możliwa. Problemem jest także jakość wywiadu. Wielu z tych, którzy zostają wpisani na lokalne listy potencjalnych terrorystów a nawet listy Interpolu, są to często tylko członkowie lokalnej opozycji w swoim regionie. Zarazem jednak wielu znanych terrorystów nigdy nie zostaje zidentyfikowanych. Rosja jest znana z wydawania paszportów radykałom z Kaukazu, gdyż pozwolenie przyszłym dżihadystom na opuszczenie kraju jest łatwiejsze niż rozprawienie się z nimi w domu.

Wywiad w tym regionie stał się tak upolityczniony - i częściej jest używany do naruszania religijnych

praw człowieka, niż do powstrzymywania rzeczywistych ataków terrorystycznych - że trudno się zorientować, jak USA by sobie z tym poradziły.

Zachód już dawno powinien rozpoznać tę zmianę. Nie zrobił tego, ale to nie znaczy, że może siedzieć teraz z założonymi rękami. Stany Zjednoczone i ich sprzymierzeńcy muszą rozpoznać, że jest większe prawdopodobieństwo przyszłych ataków ze Wschodu niż z Bliskiego Wschodu i że nie ma alternatywy dla współpracy z Rosją i jej sąsiadami, aby to powstrzymać. Jeśli Amerykanom się to nie uda, mogą wkrótce zobaczyć rezultaty - albo w postaci nasilonych ataków na Stany Zjednoczone, albo powstanie nowe, zdominowane przez postsowieckich terrorystów ugrupowanie w jednej z wielu światowych stref wojennych.

Oprac. Grażyna Jackowska, na podst.: <https://foreignpolicy.com>



Autorka jest doktorem politologii, prowadziła badania dotyczące przemocy w wielu krajach na Bałkanach, w Azji, Afryce i na Bliskim Wschodzie. Obserwowała też działania Irackich sił specjalnych w Mosulu. Publikuje w mediach amerykańskich.